

ZBOROWNIK

www.koscioldroga.pl biuro@koscioldroga.pl ul. Farna 9 Inowrocław Tel: 607-051-084

Nr 03, Marzec 2020



<https://dubeaditya.blogspot.com/2019/11/love.html>

W marcowym numerze:

- ⇒ Słowo od Pastora
- ⇒ Bartosz Sokół: Jesteśmy cenni,
gdyż Chrystus nas umiłował
- ⇒ Arek Kotlewski: Powołanie-
Kluczowe zasady
- ⇒ Jarosław Bagiński: refleksja-
„czarowanie” rzeczywistości...

*Miłością wieczną umiłowałem cię,
dlatego tak długo okazywałem ci łaskę.*
Jer 31:2

Słowo od Pastora

Biblia mówi nam, że Bóg jest miłością! Co to znaczy? Jaka jest definicja Bożej miłości?

Ap. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 13, 4-8 przedstawia nam definicję miłości:

„Miłość czeka cierpliwie, miłość postępuje uprzejmie, nie zazdrości, miłość się nie wynosi, nie jest nadęta, postępuje taktownie, nie szuka własnej korzyści, nie jest porywcza, nie prowadzi rachunku krzywd, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz dzieli radość z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, ze wszystkim wiąże nadzieję, wszystko potrafi przetrwać. Miłość nigdy nie ustaje. Natomiast prorocтва? – Te się wypełnią. Języki? – Te ustaną. Wiedza? – Jej świeżość przemienie”.

Ta definicja pokazuje nam, jaki jest Bóg i co to znaczy, że Bóg jest miłością. Ja i Ty jako dzieci Boże powinniśmy charakteryzować się w tym świecie takimi cechami. Nie jest łatwo, ale każdego dnia powinniśmy dążyć do ich posiadania w swoim chrześcijańskim życiu.

Jednak największy wyraz Bożej miłości został ukazany w Jezusie Chrystusie. Boża miłość, to miłość bezinteresowna (gr. agape), nieszukająca w dobrych uczynkach, ale polegająca na doprowadzeniu grzesznika do nowonarodzenia, upamiętnia – by ten nie zginął, ale dostąpił życia wiecznego.

„Bóg bowiem tak bardzo ukochał świat, że dał swego jedyne Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Jan 3,16.

Pastor Sławek Ciesiołka

Jesteśmy cenni, gdyż Chrystus nas pokochał

Chrystus pokochał Kościół. Choć najwyraźniej przyzwyczajamy się do tej prawdy, to warto regularnie poświęcać czas na jej kontemplację. To

właśnie tutaj stajemy przecież na moście wiary, przerzuconym przez niespokojne wody naszych codziennych wątpliwości.

Zdarza mi się spoglądać w lustro z autentycznym niedowierzaniem, że ktoś taki jak Chrystus mógłby spojrzeć na mnie nie tylko z życzliwością, ale i głęboką miłością. Czy Ktoś rzeczywiście chciałby pochylić się nad Nikim?

W miłości Chrystusa do Kościoła nie ma wyłącznie litościwego współczucia lub odruchowego aktu utożsamienia się ze słabszym. Jest tajemnicza siła zachwyty nad kimś drugim, przedziwna tęsknota za pełnym i nieodwracalnym połączeniem. „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie”. „Kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”.

Wieczna miłość między Bogiem Ojcem a Bogiem Synem rozciągała się zawsze na horyzoncie doskonałości. Żadna ze stron tej relacji nie fałszowała melodii pełnego oddania, nie uczyniono nawet najmniejszego fałszywego kroku w subtelnym tańcu rozkoszy. Nigdy nie przebaczano, gdyż nigdy nie zaniedbywano. Nigdy nie wskrzeszono uczucia, gdyż ono nigdy nie osłabło. Nigdy nie dostrzegano w sobie czegokolwiek, co wymagałoby kochania pomimo, zawsze kochano ponieważ. Ta miłość nie była ślepa, wręcz przeciwnie – ona jedyna widziała. Ogarniała w zupełności całą chwałę Drugiego, wszystkie jej blaski i najdrobniejsze subtelności. Któż zdoła opisać uczucie tak mocno zakorzenione w prawdzie?

Tej chwalebnej, doskonale spełnionej miłości człowiek po tej stronie wieczności nigdy nie doświadczy. Nie będziemy wiedzieć jak to jest doskonale kochać i jak być kochanymi z powodu swojej doskonałości.

Jednak tuż obok tej niewyobrażalnej miłości Boga Ojca i Boga Syna, pojawiła się na horyzoncie czasu jej zadziwiająca antyteza. Nie tyle uzupełnienie, co zdumiewający kontekst – miłość nieskończenie Doskonałego do nieskończenie niedoskonałych.

Upadła ludzkość znalazła się na samym dnie hierarchii wartości, gdyż jej wina była nieporównywalnie duża w stosunku do innych bytów. Człowiek pławił się w swojej zabawnej rebelii, stawiał pomniki własnym obrazom i oferował siebie wyłącznie sobie. Tak długo wpatrywał się we własne odbicie, że utracił zdolność spoglądania na to, co go przekraczało. Rację mają obrońcy teologicznej doktryny o całkowitym zepsuciu (total depravity). „Wielka jest złość człowieka na ziemi i wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe.” Kiedy Boży Syn spoglądał na człowieka widział oddychającą sumę grzechów, strzelisty pomnik niegodziwości, doskonale zaprzeczenie samego siebie. Widział grzeszników miotających się w więzach własnej wolności. Wyschnięte, kruszące się liście, rzucane przez wiatr historii po korytarzach wszechświata. Nie chodzi wyłącznie o moralną niedoskonałość i godne potępienia czyny, ale przede wszystkim o stan całkowitego zagubienia obrazu Boga. Nawet w swojej wszechmocy Bóg nie mógł dostrzec w nich czegokolwiek, co przedstawiałoby wymierną wartość. Każdy przymiotnik opisujący Wieczne Słowo, mógłby zostać z powodzeniem wykorzystany przy opisie upadłego człowieka, z jedną tylko modyfikacją – dodaniem przedrostka -nie. (Nie)mały, (nie)rozumny, (nie)znający Boga, (nie)posłuszny...

I właśnie wtedy, “kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”... Historia widziała wiele szalonych miłości – od Salomona zakochanego w wiejskiej dziewczynie po setki mezalianców hołubionych na kartach europejskiej literatury. Te wszystkie wydarzenia pozostaną jednak nizinami pagórkami wobec podniebnego szczytu miłości chrystusowej. I to nie tylko dlatego, że wszelkie analogie między duchową a fizyczną rzeczywistością są z definicji dalece niedoskonałe. To co wydarzyło się na krzyżu Golgoty pozostanie na zawsze obiektywnym wzorcem doskonałej miłości, gdyż nigdy wcześniej i nigdy później nie będzie większej przepaści między Kochającym a obiektem jego miłości. Na krzyżu lśniące szaty Króla Królów spotkały się z brudnymi łachmanami, a jego silne ramię objęło z miłością słabe, poranione ciało wykorzystywanej przez wieki ulicznicy...

Tak, Chrystus nie pokochał nas dlatego, że byliśmy cenni. Jesteśmy cenni, gdyż Chrystus nas pokochał. Czasami ludzie mówią: Chrystus umarł za mnie, gdyż dostrzegł we mnie coś wartościowego! Cóż, nie chciałbym, żeby tak było. Oznaczałoby to mniej więcej tyle, że gdybym był nieco bardziej zepsuty, to jego ratująca miłość siłą rzeczy byłaby nieco większa. A kto z nas chciałby być kochany w inny sposób niż najmocniej jak to możliwe? Poza tym, wszyscy musimy przyznać, że człowiek gdzieś w głębi siebie nosi ciężkie poczucie braku wartości. Cała nasza życiowa aktywność kieruje się przecież ku potwierdzeniu siebie. W rodzinie, w edukacji, w działalności zawodowej, w biznesie, w sporcie, a nawet w dobroczynności – staramy się pokonać intuicyjne przesvědzenie o swojej przypadkowości. Wciąż szukamy potwierdzenia wartości istnienia, jakiegoś dowodu, który pozwoli uwierzyć, że nie tyle życie jest nas warte, co my warci jesteśmy życia. I nie zabrzmię szczególnie oryginalnie, pisząc, iż “stary człowiek” nie znajdzie potwierdzenia w tym, co skończone – w rodzinie, pracy, twórczości – gdyż stanowią one wyłącznie symbol odsyłający do innej rzeczywistości. Można na chwilę odnaleźć swoje niebo w porywach kwitnącej miłości, oszałamiającej kariery zawodowej czy też zwycięskiej rywalizacji. Jednak kruchość tych doznań – prędzej czy później – brutalnie o sobie przypomni, a my znów staniemy samotnie pod kopułą nieba, pytając o zasadność swojego istnienia. Cóż, człowiek żyje na minusie aż do momentu, w którym stanie obok Krzyża. To właśnie Krzyż jest plusem zmieniającym radykalnie wartość upadłej egzystencji zagubionego grzesznika. “Nowy człowiek” rozumie, iż jest niezwykle cenny, ale pojmuje ten fakt w świetle zasad rzeczywistości Bożego Królestwa. To znaczy, iż upatruje swej wartości nie w tym, iż coś zrobił, ale w tym, że Ktoś zrobił coś dla niego. Potwierdza swoją tożsamość nie poprzez to, co oferuje, ale poprzez to, co jest mu oferowane. W taki właśnie sposób człowiek przestaje tworzyć bogów, a zaczyna być przez Boga tworzonym.

Syn kocha Ojca miłością ponieważ i Kościół miłością pomimo. Boska chwała sięgnęła szczytu

doskonałości, gdy Boża miłość do nieskończonej Wartościowego spotkała się z Bożą miłością do nieskończonej bezwartościowych. Boska miłość jest zatem polifoniczna, wybrzmiewa w doskonale zharmonizowany sposób łącząc się u kresu w ostateczną Jedność – “jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was.” Bóg jest miłością. Miłością wykraczającą poza wszelkie bariery. Kierującą się ku temu, co krańcowo doskonale i ku temu, co skrajnie zepsute. To miłość zwycięska, która nie tylko nie obawia się kochać, ale i – pomimo wszystko – potrafi.

Ludzie wierzą w przeróżne idee. Zastępy najdziwniejszych bogów umysłu znalazły swoje miejsce na kartach historii religii. Jestem szczęściarzem, kiedy mówię wraz z apostołem Pawłem, że “obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego”, dlatego że mogę dodać do tego wyznania jeszcze jedną frazę: “który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie”.

Ach, jak dobrze jest niekiedy wypuścić z dłoni setki codziennych trosk, zamknąć mądre książki, odłożyć ołówek i po prostu powiedzieć na głos – raz, a potem znowu i znowu... – Chrystus mnie umiłował!

Pastor Bartosz Sokół

źródło: <http://nalezecdojesusa.pl/wokol/teologia/jestesmy-cennigdyz-chrystus-nas-pokochal/>

Powołanie - kluczowe zasady!

Ostatnio studiuję Księgę Wyjścia. Bacznie przypatruję się postaci Mojżesza - jednego z największych przywódców Starego Przymierza! Okazuje się jednak, że ów wielki lider, początki miał dość kiepskie i niewiele brakowało, aby plan exodusu Izraelitów się nie powiódł... Dobrze, że Bóg ma wszystko pod swoją kontrolą i, pomimo błędów czynników ludzkich, Bóg swój plan doprowadza do końca...

Kiedy śledzimy historię powołania Mojżesza (a pamiętajmy, że miał on wówczas ok 80 lat) to możemy przyjrzeć się kilku lekcjom, które, wierzę,

Bóg chciałby nam przekazać w temacie powołania (Wj. 3,1 - 4,17).

Pochylmy się nad nimi nieco:

1. Bóg nie powołuje leniwych! (3,1)

Mojżesza Bóg powołał, gdy ten "paszał owce teścia swego". Nie dość, że z następcy tronu Egiptu stał się zwykłym pasterzem, to na dodatek pasł nie swoje owce, ale teścia... Hmmm... (Swoją drogą, to musiało go nauczyć trochę pokory).

Jeśli myślisz, że usiądziesz sobie wygodnie przed swoim monitorem i będziesz czekać na Boże powołanie, to... może się okazać, że się nie doczekasz... Bóg powołuje pracowitych ludzi...

2. Twoje powołanie ma służyć przede wszystkim innym! (ww. 3,7-10)

To prawda, że odpowiadając na Boże wezwanie, będziemy niezwykle kształtowani i przemieniani. To prawda, że w służbie Bogu wiele się nauczymy i wiele się zmienimy. Jednak, pamiętajmy, że gdy Bóg nas powołuje, to czyni to przede wszystkim we względu na innych!

3. Powołaniu, czasami służą różne wymówki.

Mojżesz nie za bardzo zainteresowany był odpowiedzią pozytywnie na Boże wezwanie! W sumie czytamy, że 7 razy "wymawiał się", aby nie pójść za Bożym powołaniem.

I, co ciekawe - Bóg na każdą jego wymówkę dał rozwiązanie! (ale o tym może kiedy indziej)

4. Powołanemu, Bóg objawia się w sposób dotąd nieznan (3,14)

W starożytności "imię" oznaczało naturę, pochodzenie, czasem przeznaczenie, charakter... Bóg objawił się Mojżeszowi w sposób, którego on nigdy wcześniej nie doświadczył (choć słyszał o Bogu swoich ojców).

Okazuje się, że kiedy odpowiadamy na Boże powołanie, to zaczniemy doświadczać Go tak, jak nigdy dotąd!

5. Powołanie Boga nie oznacza "odwołania" kłopotów (3,19-20)

Bóg, powołując Mojżesza, wcale nie uchronił go od kłopotów - wręcz przeciwnie. W zasadzie w Midianie, Mojżesz miał spokojne życie, pozbawione większych kłopotów (wydawać by się mogło). Dopiero teraz, gdy Bóg go powołuje do wielkiego

zadania, wizja różnorodnych kłopotów zdaje się wyłaniać bardzo wyraźnie. Zresztą, sam Bóg mu to zapowiedział. Pamiętajmy jednak, że gdy Pan jest z nami, to jest to najważniejsze, bowiem lepiej jest przejść 10 burz z Bogiem niż jedną bez Niego!

6. Bóg użyje tego, co masz - udoskonalając to (4,2-3)

Bóg zadał Mojżeszowi pytanie: "Co masz w swym ręku?" A miał on tylko zwykłą, pasterską laskę... Niby nic wyjątkowego, ale w Bożych rękach - nabiera zupełnie innej mocy. Kiedy oddasz Bogu to, co masz, On to Uświęci, Udoskonali i Użyje!

Nie martw się, że masz niewiele - martw się, co z tym zrobisz i komu oddasz!

7. Nie patrz na swoje ograniczenia - patrz na nieograniczonego Boga (4,10-12)!

Jako stworzenia i to grzeszne, już z góry jesteśmy bardzo ograniczeni. Dodając do tego, różny poziom wykształcenia, pojmowania, doświadczenia itp okaże się, że statystycznie 100% z populacji naszej planety NIGDY NIE BĘDZIE SIĘ NADAWAŁA do tego, wykonać Boże dzieło! Jednak najważniejsze, aby Pan był z powołanym! Gdy jest Pan, jest wszystko!

Daj Bogu szansę aby cię użył a zobaczysz jakim narzędziem możesz stać się w Jego rękach!

Bóg bowiem nie zawsze powołuje zdolnych, ale zawsze uzdalnia powołanych!

Dlatego, drogi Przyjacielu (i Przyjaciółko :D) jeśli czujesz, że Pan Cię powołuje do swojej służby, to nie wzbraniaj się oddać Mu swojego życia! Jeśli myślisz, że się nie nadajesz, to - masz rację! Ale Pan sobie z tym doskonale poradzi! Pójdź za Bożym głosem a zaczniesz doświadczać Boga w sposób, którego nigdy wcześniej nie doświadczałeś!

Warto zaufać Stwórcy!

Pozdrawiam Bożym pokojem,

Pastor Arek Kotlewski

„Czarowanie” rzeczywistości

Żyjemy w świecie, w którym szacunek do prawdy zanika... Ten obłęd, "czarowanie" rzeczywistości, siebie oraz innych zatacza coraz większe kręgi.

Prawie wszyscy „pchający” siebie, swój produkt, swój punkt widzenia, chcąc coś od innych uzyskać lub opowiadający się za jakąś sprawą, angażują się w tłumienie, przekręcanie prawdy, półprawdy, manipulacje, kłamstwa... Wkracza to do wszystkich środowisk... Musimy zdać sobie sprawę z oczywistej prawdy, że kłamstwa i kłamstewka, które sobie samemu powtarzamy, tak naprawdę ograniczają naszą zdolność do bycia indywidualnie osobami i społecznościami, którymi Bóg chce, abyśmy byli. Kłamstwa i kłamstewka zaś, które opowiadamy sobie nawzajem lub innym wnoszą w ich i nasze życie ogromny ból, pogarszają nasze relacje w rodzinie, przyjaźni, społeczności i. Szczerłość i uczciwość są nie tylko dla nas osobiście dobre i dla naszego ostatecznego zbawienia, ale dobre dla naszych relacji, dla budowania prawdziwej bliskości z najbliższymi, przyjaciółmi, społeczności, kościoła. Wybranie drogi prawdy jest często bardzo trudne, wymaga dużej odwagi, poświęcenia, zaangażowania, pokuty, zmiany naszego postępowania, funkcjonowania, języka... Dlatego często po prostu łatwiej jest nam mataczyć, manipulować, zniekształcać i fałszywie przedstawiać fakty, oszukiwać, kłamać. Tak postępując na krótko możemy odnieść zwycięstwo, ale na dłuższą metę przegramy wszyscy, łącznie z nami, przegramy piękno bycia tym, kim Bóg chciałby, abyśmy byli, i bliskość z innymi oraz ostatecznie nasze ocalenie. Dlatego żyjmy uczciwie i w prawdzie, nawet gdy będzie to nas wiele kosztować. Warto, to się na dłuższą metę "opłaci", odzyskamy swoje życie i sens życia, pełnię pokoju w Jezusie, zdrowe życie w rodzinie, doświadczymy prawdziwej miłości, zdobędziemy szczerą i nieudawaną, niewymuszony szacunek, bliskość z Bogiem i najbliższymi, z drugim człowiekiem. Tak, nagroda będzie wielka. Wszyscy ostatecznie wygramy. Na końcu życie wieczne, Chwałę Jezusa!

Pastor Jarosław Bagiński

Kalendarz na marzec

03 środa	18⁰⁰	Grupa modlitewno uwielbieniowa
05 czwartek	17 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
06 piątek	16 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
08 niedziela	10³⁰	Nabożeństwo
11 środa	18⁰⁰	Grupa modlitewno uwielbieniowa
12 czwartek	17 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
13 piątek	16 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
15 niedziela	10³⁰	Nabożeństwo
18 środa	18⁰⁰	Grupa modlitewno uwielbieniowa
19 czwartek	17 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
20 piątek	16 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
21 sobota	11⁰⁰- 15⁰⁰	Inowrocławskie Seminarium Biblijne Dzieje Izraela wykład pastor Zdzisław Józefowicz
22 niedziela	10³⁰	Nabożeństwo

25 środa	18 ⁰⁰	Grupa modlitewno uwielbieniowa
26 czwartek	17 ⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne
27 piątek	16⁰⁰ 19⁰⁰	Projekt Centrum Rodzinne Grupa biblijna
29 niedziela	10³⁰	Nabożeństwo

Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie w tworzeniu Zborownika. Zachęcamy do dzielenia się z czytelnikami budującymi świadectwami, artykułami, recenzjami wartościowych książek, filmów lub muzyki, przemyśleniami, modlitwami, wszystkim, co służy ku wspólnemu zbudowaniu i pomogłoby w duchowym wzroście.

Redakcja